
Urszula Ostrowska

Akademia im. Jakuba z Paradyża
Gorzów Wielkopolski, Polska

Wolność słowa w kontekście ludzkiego bycia

Z dużym zainteresowaniem zapoznałam się z treścią eseju profesora Stephena R.C. Hicksa pt. *Poważne teorie ukryte za tłumieniem wolności słowa*. Autor wyraża w nim swoje ogromne zaniepokojenie z powodu rozprzestrzeniania się w uniwersytetach „najostrzejszych przejawów poprawności politycznej” w edukacji akademickiej, objawiających się zwłaszcza w postaci wyzwalania traumy (ang. *trigger*) oraz mikroagresji (ang. *microaggression*).

Poszukując rozwiązań dla zanalizowanej „patologicznej wersji poprawności politycznej”, autor wskazuje na „dwa rodzaje aktywności”, a mianowicie: ożywienie edukacji liberalnej oraz wpisana w nią zasadę wolności słowa. Obie ewentualności z wielu względów są godne uwagi i refleksji. Otóż wyrażam przekonanie, że zarówno liberalizm będący dominującą ideologią w przestrzeni oddziaływania kultury zachodniej, podobnie zresztą jak ukryta za tłumieniem wolności słowa teoria wyzwalania traumy oraz towarzysząca jej teoria mikroagresji paradoksalnie wywodzą się z tego samego źródła głoszącego, że każdy człowiek będący autonomiczną jednostką jest podmiotem obdarzonym niepowtarzalną osobowością i ma prawo do samodzielnego konstruowania swej tożsamości, w tym do swobodnego urzeczywistniania własnej wizji kreowania swojego życia oraz kierowania się zasadami, które zapewniają mu wszechstronne

spełnianie się w urzeczywistnianiu swojego człowieczeństwa w synergii życia po-myślnego w zgodności z życiem moralnym. Przy czym owo źródło postrzegam tu przede wszystkim z perspektywy aksjologicznej i to nie tylko w sensie zapoczątkowania owego stanu rzeczy, lecz także czerpania z niego w procesie dalszego rozwoju, czyli inaczej rzecz ujmując – wyznaczony początek stanowi zarówno przyczynę, jak i zasadę następujących po sobie określonych zjawisk.

Wolność jest tematem odwiecznym i wbrew żywionym przekonaniom wiąże się z wieloma ograniczeniami. Człowiek jako element ekosystemu oraz członek różnych zbiorowości społecznych, niezależnie od doświadczanego samopoczucia wolności, nie jest i nie może być absolutnie, całkowicie *en bloc* wolny, niezależny. Otóż może doświadczać wolności tylko w pewnym stopniu i zakresie, czyli w jakiejś części i zakresie być niezależny. Wolność całkowita jest bowiem do zaistnienia tylko w wyobraźni lub w teorii.

Na dodatek autentyczna racjonalnie pojęta wolność jest zarazem wielkim zobowiązaniem i w żadnym razie nie może prowadzić do samowoli, lecz uświadamia – zgodnie z przesłaniem Seneki, iż: „Temu, komu wiele wolno, wypada chcieć jak najmniej” – *Minimum decet libere cui multum licet*¹.

Toteż propagowaniu wolności bezwzględnie musi towarzyszyć odpowiedzialność, bez niej bowiem wolność prowadzi w prostej linii do destrukcji. Bez odpowiedzialności wolność może okazać się mieczem obosiecznym i doprowadzać do niepożądanych następstw w postaci zła, zamiast obdarzać dobrem.

Toczone od wieków liczne spory filozoficzne dotyczące wolności ewokują nie tylko wielowymiarowość owego fenomenu, lecz zwłaszcza problematyczność jego urzeczywistniania we wszystkich sferach życia, w tym w edukacji akademickiej. Z uwagi na ograniczoność miejsca nie sposób odnieść się do wielu z nich (to także jakaś forma ograniczenia wolności racjonalnie przyjęta). I tak na przykład Hegel zwracał uwagę na „nieskończoną” wieloznaczność tego słowa i nie bez racji twierdził, że wolność „będąc największym dobrem, wywołuje nieskończenie wiele nieporozumień, zamętu i omyłek oraz pozostawia pole do wszelkich możliwych wybryków”².

Isaiah Berlin natomiast uzasadniał, że obszar wolności zewnętrznej nie może być nieograniczony, jako że „stwarzałoby to stan, w którym każdy by mógł bez ograniczeń ingerować w życie innych ludzi; taki rodzaj «naturalnej» wolności prowadziłby do społecznego chaosu, w którym nie byłoby zaspokojone minimalne potrzeby ludzkie, albo silni położyliby kres słabych”³.

¹ Seneka, *Trojanki*, tłum. i oprac. T. Sapota, I. Słomak, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, s. 60-61.

² G. W. F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, tłum. J. Grabowski, A. Landman, Warszawa 1958, t. 1, s. 30.

³ I. Berlin, *Dwie koncepcje wolności i inne eseje*, tłum. H. Bartoszewicz et al., „Res Publica”, Warszawa 1991, s. 117.

Nic przeto dziwnego, że wolność należy do tych pojęć, które skupiły wokół siebie wiele kontrowersji i definicji. W gąszczu niemal 200 określeń tego pojęcia przywołany powyżej angielski filozof Isaiah Berlin w swym klasycznym eseju poświęconym wolności rozróżnia tylko dwa jego zasadnicze znaczenia: wolność negatywną OD (brak zakazów i nakazów) i wolność pozytywną DO (dyspozycja jednostki do stanowienia i wpływania na rzeczywistość, możliwość dokonywania wyborów przez wewnątrzsterowny podmiot)⁴.

Na dodatek wolność zewnętrzna nie gwarantuje wolności wewnętrznej oraz może stanowić bariery dla człowieka, jako że oprócz „mojego świata” jest jeszcze „świat drugiego człowieka”.

W moim przekonaniu koncepcję Berlina warto uzupełnić o pojęcie wolności egzystencjalnej W BYCIU. Odnosi się ona do człowieka – nieowładniętego wyzwaniem się OD, jak w przypadku wolności negatywnej, i niepretendującego DO, jak w sytuacji wolności pozytywnej – lecz pojmowanego jako podmiot, który osiągając pojęciowe bogactwo rzeczywistości, ukierunkowany twórczo – odpowiedzialnie interpretuje egzystencję, rozumie swój związek z bytem oraz znajduje sensowne odniesienie tejże wolności do świata wartości, świata, którego zasady uznaje, przestrzega, urzeczywistnia, współtworzy, a nawet wzbogaca, aż do potencjonalnego kreowania *ars vitae* włącznie. Można, jak sądzę, przyjąć, że w odniesieniu do edukacji akademickiej (i nie tylko) to bardzo ważny wymiar wolności, z tej zwłaszcza racji, że sytuuje człowieka blisko samego siebie oraz zbliża do innych, a nie oddala czy nie dystansuje od/do tak, jak to ma miejsce w przypadku osoby pochłoniętej walką o wolność albo zdążającej w kierunku powziętego idealnego kresu emancy-pacyjnego wyzwania się od czegoś i /lub pretendowania do czegoś. Oto bowiem wolność, aby stała się wartością rzeczywistą, musi być autentycznie przez podmiot przeżyta, powinna być rzeczywiście doświadczona, jako że wolności nie można tylko mieć, lecz wolnym trzeba prawdziwie odpowiedzialnie być (mieć poczucie bycia wolnym). Tymczasem człowiek zdominowany przez działania wyzwania się „od”, tudzież pretendowania „do”, w istocie toczy walkę o wolność i dlatego nawet nie ma kiedy doświadczać autentycznie wolności, rozsmakowywać się w byciu w wolności, jako że permanentnie do niej zmierza, ciągle walczy o nią, mając poczucie niedosytu emancy-pacyjnego. A kiedy nawet już ją prawie osiąga, to wówczas albo nie wie co począć z tym Tischnerowsko kreowanym „nieszczęsnym darem wolności”, albo nadal odczuwa jej niedosyt, bo ta, do której prawie już dochodzi, wydaje się niedomknięta, niedookreślona tudzież niedokończona i w rezultacie tegoż ponownie wciąga się w nurt zmagania, absorbujący prawie bez reszty trud walki, na nowo. Ostatecznie zmęczony ową walką rezygnuje, aby odpocząć, albo całkowicie zniechęca się i nie doświadcza tego, o co tak usilnie zabiegał, czemu prawie bez reszty poświęcił się.

⁴ I. Berlin, *Cztery eseje o wolności*, tłum. H. Bartoszewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 33-59, 182-233.

Opowiadając się za zasadnością „ożywienia edukacji liberalnej”, uważam, że koniecznie trzeba mieć na uwadze jej ograniczenia i deficyty, aby nie popadać w skrajności doprowadzające do chaosu aksjologicznego. Fenomen wolności i towarzyszącej jej koniecznie odpowiedzialności, racjonalnie wpisany w bogaty system wartości *universum* antroposfery aksjologicznej, ma swoje wyraźne usytuowanie aksjologiczne oraz antroposferyczne odniesienie i stanowi imperatyw osobowości człowieka zaświadczający o jakości jego człowieczeństwa.

Tymczasem droga do wolności, jakkolwiek by ją pojmować – nigdy nie była i zapewne nigdy nie będzie usłana różami, a wręcz przeciwnie, może się okazać w istocie swjej dramatem. Bardziej nieodzowne wydają się reguły postępowania ujęte w szerokim wymiarze etycznym – aksjologicznym, na przykład w myśl przekonania Henryka Elzenberga, który pisał następująco: „jakże mi myśleć o ulepszeniu czegoś poza mną, jeśli ja sam jestem nic niewart? Trzeba się doskonalić samemu, by stać się powołanym narzędziem doskonalenia drugich, czyli świata. Doskonalenie świata przez kogoś, kto nie dba o wartość swą własną, sprawia wrażenie absurdu”⁵.

W podobnej konwencji moje refleksje odnoszą się do kwestii wolności słowa. Ten w istocie swjej określony skrót myślowy oznacza nie tylko wolność słowa *sensu stricto*, ale także i inne rodzaje wolności funkcjonujące w rozmaitych przejawach aktywności ludzkiej, w toku której swobodnie uzewnętrzniane są własne myśli, czy formułowane opinie, tudzież bywają przekazywane informacje oraz ich interpretacje wobec innych osób w formie możliwej do odbioru (zrozumiałej) w różnorodnych procesach komunikowania się ludzi. Najogólniej rzecz ujmując, wolność słowa oznacza w relacjach interpersonalnych swobodny przepływ informacji, zarówno w zakresie ich pozyskiwania, jak i poszukiwania oraz przekazywania.

Wolność słowa łączy się z wypowiedziami w formie werbalnej. Natomiast wolność wypowiedzi dotyczy wyrażania w formie werbalnej bądź niewerbalnej myśli i przekonań, sądów, argumentacji wraz z odpowiednio dobraną do tego formą ekspresji. Niemniej jednak owa wolność słowa nie może ograniczać wolności innych, zgodnie z zachowaniem zasady, według której wolność jednej osoby nie powinna naruszać wolności innej osoby.

W edukacji akademickiej wolność słowa i odpowiedzialność za słowo powinny stanowić nierozdzielalną całość w sensie implikowania etosu i zaświadczenia logosu owego procesu. Ów imperatyw moralny dotyczy nie tylko prawdziwości i aktualności głoszonej oraz uprzywilejowanej studentom w toku edukacji akademickiej wiedzy, ale także kształtowania świadomości pojmowania jej jako jednego z możliwych i bardzo ważnych sposobów poznawania a także interpretowania rzeczywistości – sposobów, które rzecz jasna zawierają nie tylko możliwości, lecz także ograniczenia. Norwidowskie „odpowiednie dać rzeczy słowo” stanowi w moim

⁵ H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, wyd. II, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1994, s. 278.

przekonaniu dla edukacji akademickiej zobowiązanie szczególne i w żadnym razie nie ma nic wspólnego z brakiem kultury słowa, lecz skłania się ku jego dostojności.

Zasygnalizowane w eseju kwestie dotyczące ożywienia edukacji liberalnej oraz wpisanej w nią zasady wolności słowa poniekąd nawiązują do uzasadnianej przez Zbigniewa Kwiecińskiego potrzeby kształcenia w humanistycznej mądrości:

„Humanizacja” oznacza zmniejszenie opresyjności stosunków wewnątrz instytucji kształcących. „Humanitaryzm” to postulat większej współczulności, pomocniczości, opiekuńczości, wspomagania wobec słabszych, cierpiących, pozbawionych głosu i samodzielności radzenia sobie z trudnościami życia. Wreszcie „humanizm” oznacza odpowiedzialne rozumienie innych ludzi, ich świata życia i kultury, otwarcie na ich odmienność i wielogłosowość, na prawo każdego do pełni rozwoju, oznacza mądrość jako zdolność do rozwiązywania trudnych zadań praktyki świata własnego i innych⁶.

⁶ Z. Kwieciński, *Potrzeba kształcenia w humanistycznej mądrości*, [w:] *Edukacja, kultura, teologia*, red. I. Werbiński, K. Korzecki, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2003, s. 119.